Nr. 168. Kraków, dnia 26 Lipca, Wtorek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
				Miesięcznie	1 „

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynkr, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronver ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszeuia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 29-go b. m. Anny Matki N. Maryi Panny. Imię słowiańskie: Mirosława.

Jutro: Natalii i Liliozy panien. Imię słowiań.: Wszebór.

Pojutrze: Innocentego p. i Wiktora p. Imię słowiańskie: Świętomir.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 23 Zachód o godz. 7 m. 50. Długość dnia 15 g. 27 m.

KRONIKA.

Kraków, dnia 26 Lipca 1887 r.

Z wystawy uczniów szkoły sztuk pięknych. Przez trzy dni otwarta wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych, niezbyt liczną zgromadziła publiczność. Wina w tem po części pory ogórkowej. A szkoda, bo prace te świadczą o ciągłej wytrwałej pracy naszych młodych artystów i adeptów sztuki.

W odziale I rysunków kopiowanych z antyków zostającym pod kierownictwem prof. Szynalewskiego uwydatniały się badzo dobrze wykonany przez p. Płonkę „Faun śmiejący się, oraz tegoż ucznia „głowa Homera pracowicie wykonana. Dalej liczne roboty pana Stefana Matejki (bratanka mistrza Jana) starannie wykonane, prace pana Waszkiewicza między któremi w «Lukrecyi“ z wielkim talentem wykonanej znać nieco przymusu w ułożeniu głowy. Taż sama „Lukrecya“ wykonana przez pana Tomaszewicza, okazuje również wiele zdolności. Z innych bardzo dobrych rysowników wymieniamy pp. Bielewicza, Sztajmeca, Czynciela którzy ładną przy pracy przyszłość mają przed sobą.

Oddział II pod kierunkiem prof. Jabłońskiego wiele także posiada talentów. Grupę Laokoona wykonywali tu uczniowie kilkakrotnie jużto całą, jużto pojedyncze z niej szczegóły. Z kopji tych na uwagę zasługują wykonane przez pp. Saskiego i Puacza wielką czystością i precyzyą w rysunku się odznaczające. Niemniej p. Nalborczyka, który samego Laokoona dobrze wykonał oraz p. Jarosiewicza i Maślakiewicza słuchacza prawa uniwersytetu Jagielońskiego, który w wolnych chwilach jako uczeń nadzwyczajny uczęszczał do szkoły sztuk Pięknych i przyznać trzeba że w kierunku tym wykazuje znakomite zdolności. Kilkakrotnie wykonywana „Wenus, przez pp. Maślakiewicza, Beera i innych, odznacza się umiejętnem u tych panów traktowaniem rysunku.

W III oddziale „żywej natury“ pod kierunkiem prof. Łuszczkiewicza na plan pierwszy występują prace panów Łasińskiego, Miena, który dla wielkich zdolności na ostatnie półrocze roku bieżącego na IV kurs przeniesiony został, Rozwadowskiego od marca z II. kursu na III. przeniesionego, Dobkiewicza i Guzikowskiego. Natura w pracach tych panów jest bardzo dobrze na gorącym uczynku schwytana. Typowe postacie ludu, górali, robotników, żebraków, występują u wszystkich z życiem i prawdą.

W IV dziale malarstwa z martwej natury zostającym pod przewodnictwem prof. Cynka na wzmiankę zasługuje z precyzyą wykonana broń i obok rzucona draperya, przez pana Sawiczewskiego, który wielkie rokuje nadzieje. Pana Königa „Owoce“ są bardzo dobrze, z wielkim realizmem traktowane. Znalazły tu pomieszczenie także studya z żywej natury panów Hanusza, Dawidowicza („góral“) i rysunki pana Gadomskiego, syna rzeźbiarza, który okazuje talent i sumienną pracę w obranym zawodzie.

Oddział V i VI. pod kierunkiem prof. Löfflera daje uczniom już pole nie do kopij lecz do samodzielnej pracy. Kierunek tu znać przedewszystkiem rodzajowy, są też portrety, których wiele bardzo dobrych. Pan Fabiański, syn znanego malarza w jednym i drugim kierunku okazuje niepospolite zdolności. Jego „kobieta“ dwoma kolorami robiona już dziś w rzędzie dobrych portrecistów postawić go może, tyle w niej prawdy, życia, a przytem wykończenie staranne i pracowite. „Śniadanie wojska austryackiego“ na zamku jest wcale udatne, tylko za mało charakterystyczne. „Żołnierz austryjacki“ mniej jest udatny, znowu dla braku charakterystyki postaci przez ruch, lub postawę odpowiednią. Inne obrazy są tylko szkice, sąd o nich wydawać byłoby zawcześnie. W następnej sali uderza dosadną cha-

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

Krystyna drżała ze strachu, siedząc obok niej w pysznej karecie księcia.

— Ty nie pójdziesz ze mną — maleńka: tyś niezdatna do takiej walki: boisz się. A pies wściekły tego kąsa, kto przed nim ucieka. Ja spojrzę mu w oczy, i zawołam: precz! a sam przedemną umknie! Leutszau zdobyłam, i zarazę zwyciężę!

Nie bój się o mnie, Ja umiem błyskawice jak nitki wiązać, a rąk nie parzę! Czekaj na mnie w hotelu, wrócę do ciebie z tryumfem na czole! I o twym ojcu nie zapomnę!

Była nieugiętą. Raz powziętego postanowienia nigdy nie zmieniała.

W habicie siostry miłosierdzia przyszła do łoża chorego króla. I przeżyła kilka strasznych dni. Pielęgnowała monarchę z troskliwością kochanki. Sama zmieniała gojące okłady po poranionej jego twarzy: sama złotą łyżką wlewała do jego ust mikstury i lekarstwa. Dwa dokumenta, od których zależało szczęście jej dziecka i życie Fabrycyusza — miała wciąż na pogotowiu. Pierwsze było jej bożyszczem, drugi — wrogiem: lecz obiecała Krystynie wyjednać mu amnestyą — a co kobieta kobiecie przyrzeknie — to i dotrzyma.

Luzować się dawała na krótkie tylko chwile i wtedy nie wychodziła na miasto; lecz spoczywała w sąsiednim pokoju, zaklinając na wszystkie świętości zastępującą ją zakonnicę, żeby ją w tej chwili obudziła, jeśliby podczas jej snu król choć na chwilę do przytomności wrócił.

Prawa przyrody zwyciężyły wiedzę mędrców.

Ospa pastwiła się nad królem. Leżał w ciągłej malignie , krzycząc i zrywając się przed strasznemi widziadłami, który jego rozszarpany mózg przed wyobraźnię mu stawiał. Nikt słuchać nie mógł tych nieludzkich, chrapliwych jęków. Wszyscy pouciekali z zamku, grenadyer, wartujący przy schodach, drżał na całem ciele ze strachu, słysząc te nieludzkie dźwięki. Tylko Juljanna czuwała.

Ją nic nie ustraszało.

Co chwilą badała, czy puls chorego nie zwalnia tętna.

Wreszcie — nadeszła tak długo oczekiwana chwila. Choroba przesiliła się.

Król odzyskał przytomność. Trapiące go fantastyczne mary znikły; rozejrzał się dokoła zdrowem okiem, i zażądał napoju, Juljanna przytknęła do jego spalonych ust kryształowy puhar z orszadą.

— Ktoś ty? — spytał konający.

— Służebnica bozka.

— Daj mi krucyfix.

Juljana wzięła krzyżyk ze słoniowej kości, który ciągle na stoliczku obok łóżka monarchy stał, i włożyła mu go w ręce.

Cesarz był teraz zupełnie przytomny; można z nim było rozmawiać.

Ale on miał z kim innym do pomówienia.

Zaczął się modlić.

„Ojcze nasz któryś jest w niebie!“

Juljanna podpowiadała mu.

„Amen!“ — westchnął król.

„Amen!“ — powtórzyła służebnica bozka.

Król przycisnął do ust krucyfix.

— Panie mój, i królu! — wyjąkała Juljanna pochylając się ku niemu.

Lecz ten, do którego przemawiała, nie był już panem i królem, tylko trupem!

VI.

Karkołomny wyścig.

Juljanna zdrętwiała z przerażenia.

Zdało jej się, że widzi potwór ze lwim łbem, szczerzący ostre, białe kły strasznym śmiechem, władcę zwierząt, niewyłączając ludzi, który wyziewem swego oddechu gładzi wszystko, co żyje... to śmierć!...

Lecz halucynacya nie czepia się silnych umysłów. Znużone zmysły Juljanny uległy wrażeniu, lecz tylko na chwilę. Zimny, praktyczny rozsądek ocucił ją natychmiast, i podyktował jej nowy plan.

Przegrawszy jedną bitwę, drugą wygrać należy!

Okryła twarz nieboszczyka chustą w kamforowej wodzie umaczauą, i weszła do przyległego pokóju, gdzie druga siostra miłosierdzia drzemała, i szepnęła jej cicho do ucha:

— Król zasnął i spokojnie drzemie. Nie wpuszczajże tam nikogo siostro, dopóki nie usłyszysz, że się obudził. Jeśliby lekarze przyszli, powiedz im, że król, odzyskawszy przytomność umysłu, napił się orszady, zmówił modlitwę i zasnął.

Niewinne to kłamstwo da jej sześć godzin czasu.

Natychmiast wyszła na miasto.

Wszyscy widząc jej zakonny habit, omijali ją daleko, i przechodzili na drugi trotuar, bo powszechnie wiadomem było, że tylko siostry miło-sierdzia pielęgnują chorego króla.

Najpierw pobiegła do hotelu, gdzie Krystynę zostawiła. Nie chciano jej wpuścić; dopiero gdy dowiodła, że jest tutejszą lokatorką, i nawet towarzyszkę podróży tu zostawiła, zaprowadzono ją do łaźni, gdzie wykąpała się w kamforowym occie, zmieniła zakonne szaty na zwykle swoje suknie, wtedy puszczono ją do Krystyny.

— Gotuj się na podróż — rzekła, przywitawszy się z nią, każ zaprzęgać, i czekaj na mnie u bramy

rakterystyką każdej postaci z tła obrazów występującej, pana Wodzinowskiego „Utopienie czarownicy“ dzisiaj szkic dopiero, ale znać w nim rękę „biegłego“. Tegoż ucznia postać męzka z modelu robiona, odznacza się dokładnie oddanym kolorem ciała w chwili, gdy ono jest przez dłuższy czas w naprężeniu wystawione na działanie powietrza. Pomysł oryginalny i dobrze wykonany. Pan Tadeusz Matejko, syn mistrza, bardzo dobrze sportretował z natury „Góralkę“, „Starca opartego nad księgą“, „Dziewczynę wiejską“ i „Cygankę“. Dobra też jest „Cyganka“ i „Starzec“ pana Niedbały.

Oddział rzeźby pod kierownictwem pana Gadomskiego, posiada wybitne talenta w panach Waszkiewiczu, Nąlborczyku, Brzostowskim, Wójciku (płaskorzeźby) — oraz panu Moszch, którego „Faun śmiejący się“ powszechną zwracał uwagę.

Poprawki. Artykuł nasz o ks. biskupie Rzewuskim jest jedynem źródłem, z którego czerpią wiadomości inne dzienniki. Ponieważ jednak nie wypada im żywcem przedrukowywać, przeto skracają artykuł, a dla zmylenia śladów dodają coś od siebie i to bardzo pociesznie. Jeden z miejscowych dzienników naprzykład (nie wymieniamy który — bo to poczytanoby za... czarną intrygę) napisał, że ks. Rzewuski był administratorem dyecezyi warszawskiej. Biedaczysko złapał się fatalnie, bo gdyby był uważnie artykuł nasz przeczytał, dowiedziałby się z niego, że ks. Rzewuski ściągnął na siebie nienawiść rządu moskiewskiego za to głównie, iż nie chciał być administratorem archidyecezji, co oznaczałoby iż po wywiezieniu ks. arcb. Felińskiego archidyecezja nie ma już swego pasterza, lecz pełnił obowiązki wikarjusza generalnego, tj. zastępcy ks. arcb. Felińskiego. Dziennik Poznański znowu poprawia nas i pisze, że ks. Rzewuski jest przedostatnim z biskupów wywiezionych w roku 1863, gdyż jeszcze na wygnaniu jest ks. biskup Hryniewiecki. Strasznie mało, zaiste, trzeba się zajmować dziejami ucisku naszego kościoła, aby podobny absurd wypisać. Ks. Hryniewiecki został biskupem wileńskim w dwadzieścia lat po powstaniu, a wywieziono go dopiero przed paru laty. W r. 1863 innego biskupa wywieziono z Wilna: był nim najczcigodniejszy ks. Adam Krasiński, którego Kraków ma to szczęście w murach swoich od dłuższego czasu oglądać. Nie poprawiajcie więc panowie, kiedy się na tem nie rozumiecie. Trzymajcie się lepiej „wyższej polityki“, którą tak na wskróś znacie.

W ogóle cała nasza prassa powrót z wygnania ks. Rzewuskiego przyjęła więcej niż chłodno. Poprzestaje na suchej wzmiance, bez dodania słów czci lub powitania. „Kurjer lwowski“ nawet nie zanotował faktu przybycia ks. Rzewuskiego. Niema się czemu dziwić — pisma te za wiele mają materjału i za zbyt są patrjotyczne, aby się drobnostkami zajmować. Co innego np sprawa defraudanta Zalewskiego — całe kolumny poświęcone są dziejom życia, ucieczki i schwytania tej znakomitej osobistości.

Rewizja. Wczoraj między g. 6 a 9-tą odbyła się rewizja w mieszkaniu pana Gotfryda Ossowskiego, znanego geologa i badacza jaskiń krajowych. Rezultatem rewizji było przytrzymanie pana O. w areszcie śledczym. Senzacyjna ta sprawa zapewne niezadługo wyjaśnioną zostanie. Jak na dziś jest ona ciekawą zagadką, osobistość bowiem pana O. cieszy się sympatją w szerokich kołach i trudno pojąć, co mogło być powodem rewizji. Pogłoskom, chętnie przez plotkarzy rozpuszczonym, trudno dać wiarę. Szczerze pragnęlibyśmy, aby podejrzenia okazały się mistyfikacją.

Dziś odbyło się przesłuchanie w tej sprawie pana Dunina, podobno b. konsula w Kairze.

Teatr. Dziś przedstawienie składane na dochód chorego p. Kiczmana. Cel szlachetny i bardzo urozmaicony program, powinny zgromadzić licznie naszą publiczność.

Smierć na ulicy. Wczoraj około 4. godziny po południu zmarł przy ulicy Łobzowskiej naprzeciw kościoła OO. Zmartwychwstańców Jan Daniel lat 80 liczący nałogowy żebrak i pijak. Przed śmiercią opowiadał on ludziom go otaczającym, że w sobotę, w Niedzielę a nawet w poniedziałek chodził do szpitala z prośbą o przyjęcie go jako pacjenta, lecz mu zarząd odmówił przyjęcia, twierdząc że jest zdrowym. Żona nieboszczyka także chora znajduje się w szpitalu. Byłoby do życzenia bardzo, aby zarząd szpitala był łaskawszym w podobnych razach dla chorych, gdyż śmierć na ulicy nie jest wcale przyjemnem widowiskiem dla publiczności miasta.

Oficerowie pułku 57 żegnali wczoraj pana nadporucznika Kohta, który został przeniesiony do Bośni. Podczas uczty pożegnalnej przygrywała muzyka pułku 57. Spiewy i gra na fortepianie urozmaicały panu Koht ostatni wieczór przepędzony w naszym mieście.

Wypadek. Dnia dzisiejszego spadł murarz z rusztowania przy budowie u OO. Reformatów i zabił się na miejscu.

Obława. Przy obławie policyjnej podczas ostatniej nocy, przyaresztowano 80 indywiduów — przeważnie płci żeńskiej — ze względów sanitarnych.

Komitet artystyczny wystawy krajowej odbył wczoraj pod przewodnictwem hr. Z. Cieszkowskiego swoje poniedziałkowe posiedzenie na którem w dalszem ciągu rozbieraną była kwestya illustrowanego katalogu. Niektórzy artyści nadesłali już w tym celu swoje rysunki, inni poprzestają na fotografiach. Liczba zgłoszeń doszła do 197. W dziale malarstwa nadesłali w ubiegłym tygodniu deklaracye pp. Axentowicz, Bryll, Kruszyński, Reychan, Sandoz, Sozański, Unierzyski. (Zdjęcie z krzyża) w dziale rzeźby pp. Holtz i Pleszowski; projekta architektoniczne zapowiedzieli pp. Gorgolewski, Huss, Stryjeński, Talowski. Z prywatnych osób oświadczyli gotowość nadesłania na wystawę obrazów Gryglewskiego, Kotsisa, Krudowskiego, Picarda, Lipińskiego i innych pp. Andrzej hr. Potocki, Czesław Kieszkowski i prof. Michał Bobrzyński.

Do działu starożytności zgłosił pan Kurnatowski zbiór monet polskich, zegarów i tabakierek. Pan Stanisław Tomkowicz zawiadomił Komitet że będąc w Wieliczce oglądał skarbiec tamtejszego kościoła i poczynił starania, ażeby pozyskać na wystawę rzadkie jego zabytki, wśród tych ostatnich znajduje się monstrancya z r. 1490-go, mająca 12 metrów wysokości, prawdziwe arcydzieło gotyckiego złotnictwa; z wyrytemi na podstawie nazwiskami Jana Borzymowskiego, żupnika wielickiego i Abrahama Grochowskiego, złotnika; dalej dwa rzadkiej piękności pacyfikaty, dziesięć kielichów i prześliczne ornaty.

Uproszony przez Komitet udał się wczoraj do wschodniej Galicyi hr. Konstanty Przeździecki, mianowicie do Przemyśla i do Lwowa, ażeby w porozumieniu z miejscowymi delegatami poczynić starania celem pozyskania na wystawę jak największej liczby okazów sztuki ruskiej. Podobne zlecenie przyjął również na siebie pan Ziemięcki, który w tym celu zwiedzać będzie szczególniej podkarpackie kościoły.

Wskutek licznych przedstawień ze strony pp. artystów termin nadsyłania przedmiotów na wystawę sztuki przedłużony został do 15-go sierpnia, przyczem uprasza się nadsyłających o dokładne podawanie adresów, które zbyt często na deklaracyach pomijane bywają, przez co utrudnioną zostaje niejednokrotnie korespondencya i ubywa dla katalogu jedna z najważniejszych wskazówek.

Warszawa 24. lipca. Zmarł tu wczoraj w 81 roku życia Józef Wiślicki, którego powieści wydrukowane między 1841 a 1847 rokiem cieszyły się pewnem powodzeniem. Był on ojcem muzyka Władysława i Adama redaktora „Przeglądu tygodniowego. — Projektowana wyciezka do Wilna na zaćmienie słońca, o której wam wspominałem, przychodzi do skutku. Urządza ją pan W. inżynier. Koszta podróży wyniosą po 50 rs. od osoby. — Tworzy się u nas spółka udziałowa sprzedaży wołów. Akcyonaryusze mają posiadać własne stepy w prowincjach zabranych i sprowadzać wypasione woły do Warszawy. Do udziału przystąpili także niektórzy obywatele i handlujący ze stron stepowych. — Wkrótce ma zawiązać się spółka która wszystkich serca zjednać sobie może, a oby zjednała i kapitały! Idzie tu o nabywanie dóbr i fabryk od cudzoziemców, do których się stosuje ukaz marcowy. — Gmach zamku królewskiego, po ukończeniu

---

miasta. Zabierz dużo zapasów żywności, bo w daleką jedziemy drogę!

I pobiegła do ks. Wratysława.

Miała od niego świadectwo „passe-partout“ więc nie robiono jej żadnej kwestyi przy wejściu.

Książę, ujrzawszy ją, ominął kilku dawniej czekającycp jaśnie hrabiów i baronów, i jej pierwszej udzielił audiencyą; w takiem to poważaniu u niego była.

— Cóż pani? — co słychać u cesarza?

— Umarł.

Kanclerz nie mógł ukryć wrażenia.

— Kto o tem już wie?

— Oprócz mnie, nikt. Siostrze, która przy nim została, powiedziałam, że spi, i nie kazałam jej nikogo do niego wpuszczać; nawet lekarzy. Przez to zyskam może 5. 6 godzin czasu.

— I cóż potem?

— Wyprzedzę kuryera, którego wyślą do Szathmàr z wiadomością o jego śmierci.

— Ah!

Kanclerzowi zdało się, że czuje żar, tryskający z oczów Juljanny.

— Chcesz pani ztąd do Szathmár pędzić i wyprzedzić kuryera? I na cóż to?

— Zaraz pojmiesz Excellencyo, Król umarł: nie może już sankcyonować ani pokojowych układów obu państw, ani też licznych podań i próźb pojedynczych jednostek, które ogół składają. Ale tę moc ma jeszcze dotąd ktoś inny, a jest nim palatyn Pàlffi, pełnomocnik Królewskiego Majestatu. Co on zatwierdzi, zanim wiadomość o śmierci króla dojdzie do Szathmàr, to święte i nienaruszone.

— Ale czyż pani, kobieta, prześcigniesz w tak dalekiej podróży mężczyznę?

— Et co, i mężczyzna tylko człowiek!..,

(Nie dokończyła zdania; powinno być: „a jam nie kobieta lecz demon!“)

— Kuryera — dodała — pędzić będzie tylko obowiązek, a ja gnaną będę rozpaczę o szczęście mego dziecka!

Wratysław skinął głowę.

— Więc chcerz pani, żeby Pálffy podpisał ci królewski dokument?

— Tak; nietylko mój, .ale wszystkie bo wszystkie u niego leżą; trzeba tylko, żebyś pan, Excelencyo, napisał do niego kilka słów zachęty.

Kanclerz zaczynał wierzyć, że wola tej kobiety jest silniejsza władzą na ziemi.

— I w jakiż sposób weźniesz się pani do rzeczy?

— W tej chwili wyjeżdżam; u bramy miasta czeka już na mnie powóz, na pierwszej stacyi każe 6 koni zaprządz, od genserndorfskiego pocztmistrza wynajmę wszystkie konie i porozsyłam je w różne strony, a sama jadąc en carriere bez wytchnienia dzień i noc przez komitet spiski, na wszystkich stacyach wszystkie konie zabierać będę.

— Będzie to dużo kosztowało: a ponieważ jestto sprawa tycząca nietylko pani interesu, lecz ogółu, pozwól, żeby rząd w to wejrzał, i koszta drogi wziął na siebie.

To mówiąc, wyjął z biurka pięć rolek pieniędzy i podał je Juljannie. Było to *tysiąc dukatów*.

— Czyń pani, coś powiedziała. Przybywszy do Szathmár, pokaż moje „passe partout“ a natychmiast cię puszczą do Palffy'ego. Jemu powiedz wszystko, a nadto dodaj, że za tobą trop w trop podąża kuryer. z wiadomością o śmierci króla, i z odwołaniem jego pełnomocnictwa. Ale cóż to będzie, jeżeli panią kuryer dogoni?

— Będzie to nieszczęściem *dla niego. nie dla mnie*!

A jej oczy zabłysły tak złowrogo, gdy to mówiła, że kanclerz zaczynał i w to wierzyć, że ręka jej potrafi bez sparzenia zerwaną błyskawicę nawiązać.

A błyskawica była istotnie zerwaną!

— Nie mam chwili do stracenia, więc żegnam waszą Excellencya, do zobaczenia!

— Jeszcze słówko pani. A co będzie jeśli kanclerz Illéshàzy wyśle swego posłańca inną drogą, a nie tą, którą pani wyjeżdżasz?

— Błagam pana, wpływaj na to, aby tak uczynił. Niechaj mądrzy radcy stanu cyrklem wymierzą, którędy bliżej. Mamy węgierskie przysłowie: „tam bliżej, tu szybciej!“ Dłuższa droga prowadzi przez Liptó, Spis do Leutszau, a ztamtąd do Kássa, i Tokaj przez Tiszę (Cissę Theiso) a dalej na Nyir i Nyireghàza do Nagy-Karoly. W całych górnych Węgrzech są drogi kamieniste i łatwe do przybycia: tylko w okolicy Szamos przez cesedzkie trzęsawiska będzie nieco trudniej. Krótsza zaś droga idzie na Pest, Szolnak do Debreczenu a ztamtąd zagłębia się w kraj hajduków. Tam, pewna śmierć, Kto nie zagrzęźnie w bagnie, tego hajduki zabiją. Ztamtej strony Tiszy niewieścia spódnica jest lepszym pasportem od cesarskiego munduru. Mnie nic hajducy nie zrobią, bo jak się między nich dostanę, zaśpiewam im ich piosenki. skosztuję ich wina, i jeszcze mię sami przez swoje „puszty“ (stepy) i tundry przeprawią!

— A więc Bóg z tobą pani!

. . . .

Juljanna źle wyrachowała: bo skoro przyszli doktorzy, i dowiedzieli się, że król. wróciwszy do przytomności umysłu zasnął: wiedzieli jaki to sen, i tak wieść o jego śmierci rozeszła się po całem mieście nie w sześć godzin. jak Juljanna sądziła, lecz we dwie.

Natychmiast wyprawionym został do Szathmàr kuryer z tą wieścią: obowiązek ten pełnił tym razem rycerz Willibald v. Andernach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

robót mularskich, będzie pociągnięty farbą olejną. Na rok b. do grutownego odrestaurowania przeznaczono sale malinową“ i „cisową“ w których mieszczą się plafony Bacciarellego. Odnowienie tych ostatnich będzie polecone uzdolnionym specyalistom. Piękne meble w stylu Ludwika XVgo już odświeżają pierwszorędni pozłotnicy i tapicerowie. Ogólne koszta tegorocznej odnowy dojdą do 40,000 rs.

W chwili zamknięcia Nru dowiadujemy się, że p. G. Ossowski został wypuszczonym z aresztu śledczego.

ROCZNICA HYPOTEKI.

Na rok 1588 spływały ostatnie promienie złotej dla Polski doby. Wielką pieczęć kanclerską i wielką buławę hetmańską dziorżył wielki Zamoyski, przez którego usta nie były jeszcze przeszły słuszne, acz obosieczne słowa: „Króluj, a nie panuj!“ Trony biskupie zasiadali jeszcze takiej miary mężowie jak Prymas Stanisław Karnkowski, „cny“ Piotr Myszkowski, światły Bernard Maciejowski, żarliwy Dymitr Solikowski, szczodry Walery Protasewicz, historyk Marcin Kromer, statysta Wawrzyniec Goślicki. Laski marszałkowskie, buławy hetmańskie, klucze skarbnicze były jeszcze w nieskalanych ręku Jędrzejów Opalińskich, Radziwiłów, Sapiehów, Firlejów, Żółkiewskich, Kościelskich, Tyszkiewiczów. Żyli jeszcze rówieśni Jana z Czarnolasu: Łukasz Górnicki, Andrzej Petrycy Nidecki, Mikołaj Gomółka. W senacie, w sejmie, w kościele, w szkole znajdowali się jeszcze towarzysze prac i zwycięztw Batorego.

To, co zdaniem Gibbon'a „stanowi najwięcej oświecającą część dziejów narodu“ — prawa, kwitnęły w całej pełni. Wiek XV łagodził surowe dawne kary, żądał sądowego pokonania obwinionego, jasno określał stosunki, kształcił język prawniczy, wznosił instytucye. Zrozumienie istoty i celów parwa zbliżało owe czasy do dzisiejszych. „Dla ludzi i ich potrzeb knowają się prawa, nie stanowią się zawsze dla dzieci, lecz dla tych, którzy żyją; dla ich potrzeb, dla ich uporu nawet stanowi prawodawca — pisał Ocieski. — Błogosławmy Morusowi, że chciał ludzi takich, jakich cny Platon i on mieć żądali. Lecz równie Platon powinien znać był ludzi w komnacie Aspazyi, jak w prytanie, a Morus, któramu lud z ręki kata umrzeć dozwolił, powinien był znać trzodę ludzką, której często niedostatek chleba, ba! nawet czosnku, był czulszym, niż wywrócenie ołtarza i odjęcie powszechnej swobody“.

Jakiemi zaś były prawa pozostałej Europy w tym samym wieku odrodzenia, gdy Erazm Rotterdamczyk nazywał Polskę „ojczyzną tych wszystkich, którzy uczonymi być śmieli“, proszę czytać w pięknem zamknięciu dzieła Czackiego „O litewskich i polskich prawach“.

Rok wstąpienia tron Zygmunta III był schyłkiem owych szczęśliwych czasów, wydał przecież dwa przeważne prawodawstwa dzieła: sankcyonował trzecią redakcyą Statutu Litewskiego i tworzył hypotekę. Ustanowienie hypoteki będzie przedmiotem niniejszego artykułu.

* * *

Żeby ocenić doniosłość uchwały z r. 1588, należy przypomnieć, czem jest hypoteka. Ksawery Józefowicz nieco rozwlekle, lecz jasno ją określa w tych słowach: „Hypoteka jest to prawo rzeczowe, służące do nieruchomości, do której przywiązane jest zaspokojenie zobowiązań. Prawa rzeczowe są te, które mają z rzeczą tak szczególny i ścisły stosunek, że ten, któremu służą, poszukiwanie na rzeczy czynić może, w czyichkolwiek są one ręku... Hypoteka pozostawiając dłużnikowi użytkowanie z nieruchomości, którą obciąża, nadaje wierzycielowi prawo wystawienia nieruchomości na sprzedaż, w razie niezapłacenia, i umieszczenia się na szacunku z pierwszeństwem, jakie mu służy przed wierzycielami osobistymi i przed wierzycielami niższe miejsca zajmującymi“. Najgłówniejszemi zasadami hypoteki są: przywiązanie do nieruchomości, niepodzielność, jawność, szczególność, oraz pierwszeństwo. Przywiązanie do nieruchomości wynika z samego pojęcia prawa rzeczowego: zobowiązanie nie cięży na osobie, lecz na nieruchomości. Niepodzielność na tem zależy, że dług ciążący na podzielonej lub kilku nieruchomościach, obciąża każdą część w całości, z każdej może być poszukiwany. Jawność zasadza się na tem, że niedość umowę zawrzeć, trzeba ją zeznać do ksiąg właściwych, bo dopiero zeznanie zmienia prawo osobiste w rzeczowe. Szczególność ma w założeniu dla każdej nieruchomości oddzielnej księgi. Wreszcie porządek wpisu do księgi stanowi o porządku prawa rzeczowego; bo kto ma pierwszeństwo w księdze, powinien być zaspokojony najpierw i t. d. kolejno, o ile starczy szacunku.

W Polsce jawność z dawien dawna była zasadą prawną. Nim jeszcze księgi wieczyste zaprowadzono, Statut wiślicki w r. 1347 zobowiązywał do obwieszczania co rok ciążących na dobrach długów z wymienieniem nazwiska wierzyciela: zaniedbanie tej ostrożności groziło przedawnieniem. W końcu XIV. wieku zjawiły się księgi grodzkie i ziemskie, a Władysław Jagiełło w r. 1420 nadaje im cechę zupełnie urzędową, powierzając je sędziemu, podsędkowi i pisarzowi. Jan Albrecht w r. 1496 nakazuje pod nieważnością przenoszenie zapisów z ksiąg grodzkich do ziemskich, jako właściwej kontroli dóbr. Zapisany do ksiąg ziemstwa dług, nie ulegał już przedawnieniu. Zygmunt I. księgi grodzkie uczynił, z pewnemi wyjątkami, również wieczystemi. Nie zapisane przed upływem roku zobowiązanie traciło moc prawną. W roku 1529 zapisywanie umów do ksiąg staje się obowiązkiem w W. Ks. Litewskiem. W roku 1543 wychodzi prawo, aby zapisy wszelkie miały formę statutową.

Najdawniej w Polsce znaną formą zabezpieczania długu był przeniesiony z Niemiec zakład, który polegał na tem, że w razie uchybienia terminu, dłużnik powinien był stawić się na wskazane miejsce i nie opuszczać go, dopókiby wierzyciela nie zaspokoił. Surowe i nie zawsze osiągające skutek prawo zniósł Kazimierz W. w roku 1347, w Niemczech jednak przetrwało do XVI. w. i później.

Po zakładzie, zabezpieczeniem zobowiązań stała się już nieruchomość w postaci znanego Grekom i Rzymianom zastawu. Zastaw był dwojaki: wierzyciel od razu brał w posiadanie dobra zastawne i dzierżył je aż do wykupienia, albo obejmował dobra przez zajazd po nieotrzymaniu w terminie wierzytelności. Nie był to jednak kontrakt hypoteczny, bo nie było pierwszeństwa wpisu. Dopiero za trybunału, ustanowionego w r. 1578, weszło w użycie pierwszeństwo, a że rozmaicie je pojmowano, wynikła potrzeba rzetelnego określenia, która znalazła wyraz w „sławnej pamięci“ uchwale.

Konstytucye sejmu koronacyjnego Zygmunta III w styczniu 1588 r., pod tytułem „o ważności zapisów“ opiewają: „Deklarując in universum (w ogólności) ważność zapisów, aby się ludzie nie zawodzili pożyczając pieniędzy super bona onerata (na dobra obciążone), postanawiamy: iż kto będzie miał pierwszy prawo i zapis ad bona aliqua (do pewnych dóbr), tego będzie potioritas (pierwszeństwo) i choćby też kto przezyski i posessyę za pośledniejszym zapisem otrzymał, tedy pierwszego zapisu summa i przezyski mają być ważniejsze i naprzód iść, wyjąwszy, gdyby kto był triennalis possessor (od trzech lat prekaryjnym posiadaczem) albo de jure (formalnie) prawo jego nalazło się być nieważne. W czem żeby się zabieżało fraudi et dolo (oszustwu i podejściu) tedy warujemy, żeby wszelkie zapisy, któreby w księgach jakich odległych grodzkich lub ziemskich zeznane były, ad proprium forum terrestre vel castrense, ubi bona recognescentis consistunt, per modum oblatae per creditorem et debitorem (na sposób oblaty do właściwego ziemstwa lub grodu w okręgu, gdzie dobra położone, przez wierzyciela i dłużnika), abo przez sługę którego z nich wpisowane dla wiadomości każdego były. A prioritas (pierwszeństwo) tego zapisu ma być liczona od owego aktu, gdy będzie in proprio foro per oblatam (we właściwym okręgu przez wpisanie do akt) aktykowany. To też warujemy, że jeśliby były jakie zapisy na zmowie, ku oszukaniu kredytorów uczynione, abo z jakiej przyczyny podejrzane, tedy o te będzie wolno prawem czynić drugim kredytorom, którymby się ten zdał być ku szkodzie.“

Były w zastawie polskim już dwie zasady hypoteki: jawność zupełna i przywiązanie do nieruchomości. Uchwała z r. 1588, potęgując jawność, wprowadza jeszcze dwie: szczególność i pierwszeństwo. Szczególność była niedostateczna, nie istniały bowiem oddzielne dla każdego majątku księgi; umowy zaciągano do ogólnej dla wszelkich akt księgi, przeniesienie jednak zapisu do księgi właściwego dobrom powiatu, czyniło je obrazem obciążeń dóbr położonych w powiecie. Wpisywanie do akt (oblatowanie) stanowiło o pierwszeństwie, bo nie data zobowiązania, lecz data wpisu do ksiąg właściwych dawała potioritatem.

Nietylko niezupełną szczególność, lecz i inne szczerby miała hypoteka z r. 1588. Niepodzielności nie było; praktykowany zapis super omnibus bonis (na wszystkich dobrach) nie dawał prawa rzeczowego, był obligiem; należało szczegółowo nazywać dobra, na których obowiązanie ciężyć miało. Nie było też subhastacyi; gdy trybunał oddał dobra wierzycielom, ci między sobą się układali i stosownie do pierwszeństwa hypotecznego dzielili się majątkiem nieruchomym, póki go starczyło; kto spadł z hypoteki, miał w ciągu lat 30 prawo spłacenia uprzywilejowanych więcej od niego wierzycieli i objęcia dóbr na siebie. Wierzyciel utrzymujący się przy dobrach, stawał się faktycznym posiadaczem, bo nie był obowiązany do rachunku z użytkowania z majątku, i dobra przechodziły z prawa na jego potomków. Lecz tytuł własności pozostawał zawsze przy pierwotnym właścicielu, lub jego spadkobiercach, pozostawało przy nich prawo złożenia pieniędzy i powrotu do majątku, chyba, że właściciel odprzysiągł odstąpienie wierzycielom, którzy wtedy i z tytułu stawali się possessorami wieczystymi.

Pod innemi wszakże względami ówczesna instytucya polska przewyższała powstałe znacznie później, w XVIII. wieku, hypoteki. Kodeksowa hypoteka francuzka jest tylko kontrolą, summaryuszem długów na nieruchomości, nie wyjaśnia stosunku posiadacza do dóbr, nie kontroluje praw jego, nie jest wreszcie, podobnie jak austryacka, dosyć urzędową, bo konserwatorowie hypoteczni nie wchodzą w to, czy tytuły i umowy zapisywane do ksiąg są ważne. Taka hypoteka nie stanowi dostatecznej rękojmi dla osób trzecich. Polska zaś hypoteka dawała od swego początku tę rękojmię, bo księgi wieczyste obejmowały wszelkie prawa, tytuły i zmiany własności, a zapisy do ksiąg były sądownie zeznawane lub przyznawane.

Miał więc słuszność znakomity prawnik Walenty Dutkiewicz, gdy napisał: „Z chlubą możemy powiedzieć, że kiedy gdzieindziej utrzymywał się system tajny i ogólny, u nas w r. 1588 postanowiono jawność i szczególność hypoteki, bo mniejsza o nazwisko, kiedy rzecz była. Konstytucya 1588 r. zaprowadza zasadę: „*qui prior tempore potior jure*, zasadę na której polega hypoteka“.

* * *

„Próżne napisy zwycięztw Justyniana w proch się rozsypują, mówi Gibbon, ale imię ustawodawcy wyryte jest na pięknym i wiecznotrwałym pomniku“. Od roku 1588 upłynie niezadługo lat trzysta. Najstarożytniejszy gmach hypoteki przetrwał stulecia, a odnowiony w r. 1818, stał się zarazem najdoskonalszym. Trzysta lat — jubileusz zaiste rzadki i chlubny, nie godzi się go pomijać milczeniem. Prawnicy i ekonomiści polscy powinni go zaznaczyć; w poczuciu tego obowiązku przypominamy nadchodzącą rocznicę. Czynimy to tembardziej dla tego, że w r. b. ma się odbyć w Krakowie zjazd prawników i ekonomistów. Jemu najwłaściwiej będzie wziąć na siebie początkowanie w tej sprawie.

Władysław Rajnold.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Sprawa Bułgarska jeszcze do tej chwili stanowczo rozwiązaną nie jest. Żadne pozytywne wiadomości nie dochodzą, czy ks. Ferdynand faktycznie zrezygnował, czy probuje jeszcze uzyskać aprobatę Rossyi. Telegramy z Sofii, które zaprzeczają wyraźnie tendencyjnie rozsiewanym pogłoskom o agitacyach rozmaitych stronnictw, zdają się świadczyć, że przyjazd ks. Ferdynanda jest jeszcze oczekiwany, ale bez oznaczenia terminu. Słabszą nierównie wskazówką jest depesza z Konstantynopola zawiadamiająca o częstych schadzkach dyplomatów tureckich, austryackich, niemieckich, włoskich, i angielskich, na których toczą się obrady celem „skłonienia Francyi i Rossyi do porozumienia się z mocarstwami w sprawie wyboru księcia bułgarskiego“. Czy jednakowoż nowy milszy kandytat dla Caratu jest w zapasie, czy księciu Koburgowi chcą dyplomaci uprościć drogę, depesza wyraźnie nie zaznacza.

Własne telegramy Kurjera

Budapeszt 25 lipca. »Pester Lloyd« donosi, iż szef sztabu generalnego Beck przeniesiony zostanie do Lwowa na komendanta korpusu, a na jego miejsce pójdzie Galgoczy.

Petersburg 25 lipca. Rossja, jak twierdzą z kompotentnego źródła, ma nie czynić przeszkód Koburgowi w obawie przed ogłoszeniem rzeczypospolitej. »Wilenskij Wiestnik« podał bardzo sympatyczny artykuł o Koburgu.

Augsburg 25 lipca. Według autentycznych wiadomości tutaj otrzymanych królowa Natalja serbska przesiedla się nie do Stuttgatu, lecz do Monachjum, gdzie następca tronu serbskiego kształcić się będzie w królewskiej szkcle paziów.

Rzym 25 lipca. W Katanji od 21-go bm. przypada dziennie po 15 do 20 wypadków cholery. W Francoforte, Paterno i Girgenti zdarzyło się także po kilka wypadków cholery.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

TEATR LWOWSKI w KRAKOWIE.

Dziś

NA DOCHÓD P. ADOLFA KICZMANA.

1) **PALESTRANT**

Operetka Millöckera 2-ga odsłona I-go aktu.

OSOBY:

Petronela	P. Kasprowiczowa.	Trzaska	P. Koncewicz.
Laura	Pna Babińska	Jego żona	Pna Wajgel
Bronia	Pna Praunówna	Rafał	P. Recki.
Ollendorf	P. Myszkowski	Janusz	P. Karpiński.

2) Arya z opery „MARTA“ Flotowa odśpiewa p. Myszuga.

3) PALESTRANT

Operetka Millöckera. Duet z aktu 3-go.

OSOBY: Bronia . . . Pna Praunówna | Janusz . . . . . . P. Laskowski.

4) **Książątko**

Operetka Lecoqua. — Scena „Lekcya śpiewu“.

Osoby: Przełożona pensyonatu . . Pni Kasprowiczowa. — Chór.

5) Walc z aktu 2 „Noc w Wenecyi“ operetki Straussa.

Carmello Balwierz . . . . . . P. Recki.

6) Walc z aktu 3 operetki Millöckera „Kapelan“

Skalza . . . . Pan Myszkowski.

7) HRABINA opera Moniuszki akt 3.

Osoby:

Hrabina	Pni Kasprowiczowa.	Podczaszyc	P. Zboiński.
Cześnik	P. Koncewicz.	Kazimierz	P. Karpiński.
Bronia	Pna Praunówna.	Dzidzi	P. Recki.

8) Mazur (Straszny Dwór) w cztery pary układu p. Gasińskiego.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków Krzysztofory (Rynek, róg ulicy Szczepańskiej), sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany, pianina i harmonie z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie instrumenta sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty miesięczne. Ceny fabryczne. Wyłączna filia fabryki Lipskiej Juliusza Blüthner. 8—10

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 23—31

Pokój frontowy tygodniowo lub miesięcznie zaraz do wynajęcia. — Plac Dominikański l. 2.

Seminarzystka ukończona z chlubnemi świadectwami, władająca biegle językiem francuskiem i niemieckim poszukuje lekcji.— Adres Z. 1.000.000 poste rest. Kraków.

Dom murowany, łazienki parowe i wanny oraz parcele podzielone na 4 części, dwie od ulicy Wiślanej, dwie od plant w Podgórzu do sprzedania. — Wiadomość ulica Wiślana Nr. 189. 1—5

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 25 Lipca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
20-frankówki za sztukę	9 92	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 75	95 75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 50	102 50
4½% „ „ „ „	98 50	99 40
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 75	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 —	99 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	29 50	31
Warszawa, 25 Lipca 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25
4% listy likwidacyjne	92 25	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 25 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·45 Akcye kredytowe 281·70, Dukaty 5·92.

Berlin, 25 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 162·—, ruble 178·25.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt)
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.
Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. (z. prag.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór. (zeg. B.-Peszt)
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)
Z **Prus**: osobowo o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano (zegar Pragski)

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza
O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima
O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.
O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.
O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.